Nr. 178 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 2 sierpnia 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 176.142. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Senat uchwalił zmiany konstytucji i pełnomocnictwa.

Zapowiedź zmian na stanowisku ministra spraw wojskowych

Zmiany konstytucji i pełnomocnictwa w Senacie.

Przemówienie tow. sen. Posnera. — Rozszerzenie praw senatu przyjęte.

WARSZAWA 31. 7. (Pat). Ratyfikowaną wczoraj przez Sejm konwencję w sprawie zwalczania pornografji przedłożył dziś senatowi sen. tow. Posner. Po referacie i krótkiem przemówieniu sen. Thuliego ustawę przyjęto bez zmian.

W dalszej dyskusji nad projektem ustawy o zmianach Konstytucji i o pełnomocnictwach zabrał głos sen. tow. Posner. Nawiązując do ostatniego przemówienia premiera Bartla, który oświadczył, że swe nadzieje opiera między innymi na pracowitości robotnika polskiego mowca powiedział: „Przywykliśmy słyszeć tylko zarzuty przeciw robotnikowi polskiemu. Dziś z radością stwierdzamy, że p. Bartel znajduje się na jednej linji z tymi, którzy uważają robotnika polskiego za najlepszy materjał. Z tych słów premiera wyprowadzamy wniosek, że nasze ustawodawstwo pod jego rządami nie ucierpi". Dalej zauważa mowca, iż wbrew zapewnieniom drożyzna dalej rośnie. Dalej dowodzi, że ustawa o pełnomocnictwach jest zamachem na ideę podziału władzy i na ustrój demokratyczny w Polsce. Dlatego też stronnictwo P. P. S. nie będzie głosować za ustawą.

Sen. Zdanowski (ZLN.) uważa, że jest kilka powodów w Konstytucji, które utrudniają funkcjonowanie parlamentu, mianowicie niski wiek wyborczy, przywileje dla przedstawicieli ciał parlamentarnych wreszcie bezgraniczna proporcjonalność. Ustawa usuwa te braki w sposób fragmentaryczny zamiast przeprowadzić gruntowną reformę konstytucji. Klub mowcy będzie głosował przeciw pełnomocnictwom.

Sen. Thulie (Ch. D.) zauważa, iż parlamentaryzm nasz ma wiele błędów spowodowanych niedostosowaniem ordynacji wyborczej do kultury wyborów i dlatego pożądanem jest zniesienie proporcjonalności, wzmocnienie władzy wykonawczej i stanowiska senatu. Klub mowcy będzie głosować za pełnomocnictwami w nadziei, że premier wykona zapowiedziany program.

Na tem obrady przerwano do godziny 4-tej popołudniu.

WARSZAWA, 31. 7. (Tel. wl.). Popołudniu przemawiał sen. Woźnicki, który oświadczył, że należałoby się odwołać do wyborców i przeprowadzić wybory pod hasłem: zmiany konstytucji. Przedłożone zmiany w obecnych warunkach są zamachem na prawa narodu.

Ze względu na obecność w rządzie marszałka Piłsudskiego jest za pełnomocnictwami.

Imieniem Białorusinów i Ukraińców sen. Czerkawski oświadcza, że głosować będzie przeciw obu ustawom.

Sen. Koskowski wygłasza panegiryk na cześć senatu.

Sen. Kędzior (Piast) dowodzi, że sejm wydał zbyt dużo ustaw. — Broni senatu.

Przemawiają dalej: sen. Hasbach (Zj. Niem.) przeciw pełnomocnictwom, sen. Hempel (Z. L. N.), Adelman i min. Makowski.

W głosowaniu wnioski komisji o rozszerzenie praw senatu przyjęto 63 głosami przeciw 25 głosom. Jest to bezprawie, gdyż senat niema inicjatywy ustawodawczej.

Wnioski o podwyższeniu wieku wyborców i o zmianie przepisów nietykalności poselskiej upadły nie uzyskując kwalifikowanej większości. Również większości nie uzyskał wniosek pozwalający w ordynacji wyborczej na skrócenie terminu 90-dniowego wyborów.

Resztę wniosków komisji przyjęto a m. i.: zrównanie praw sejmu i senatu przy uchwalaniu rozwiązywaniu Izb ustawodawczych.

Wniosek sen. Kasznicy o zniesienie proporcjonalności upadł, jak również o utworzeniu trybunału konstytucyjnego.

Wniosek sen. Kaniowskiego, aby następny sejm mógł rewidować konstytucję w porozumieniu z senatem został wycofany wobec sprzeciwu lewicy.

Ustawę o zmianie konstycji z powyższemi poprawkami senat uchwalił.

Przystąpiono następnie do głosowania nad ustawą o pełnomocnictwach.

Przyjęto poprawkę sen. Thuliego, że rząd może wydawać rozporządzenia tylko co do szkół wyższych, a nie niższych.

Jako wyłączenie z pełnomocnictw przyjęto poprawkę sen. Hempla, aby wyłączyć ustawy antyalkoholowe.

Poprawki do wszystkich innych ustaw odrzucono.

Następnego posiedzenia senatu marszałek nie wyznaczył. Jeśli zajdzie potrzeba posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu, inaczej, aż we wrześniu.

ZAPOWIEDŹ ZMIAN NA STANOWISKU MINISTRA SPRAW WOJSK.

WARSZAWA, 31. lipca. (Tel. wł.). Z kół wojskowych informują, że niezadługo ukaże się dekret Prezydenta Rzplitej, załatwiający ustrój najwyższych władz wojskowych. Konsekwencją tego dekretu będzie objęcie stanowiska generalnego inspektora armji przez marsz. Piłsudskiego. Wobec tego, jak komentują, w kołach wojskowych teka ministra spraw wojsk. byłaby wolna. Jako kandydatów wymienia się gen. Skierskiego i Rydza Śmigłego.

SPRAWA NADUŻYĆ W MONOPOLACH PAŃSTW.

WARSZAWA, 31. lipca. (Tel. wł.). W związku z rewizją, dokonaną w Państwowych zakładach monopolowych, niektóre pisma dzisiejsze przynoszą wiadomość o mających nastąpić aresztowaniach wśród funkcjonarjuszów monopolowych.

Z urzędowych źródeł zaprzeczają tej wiadomości, natomiast w kuluarach sejmowych kolportowana jest wiadomość, że komisja lustrująca sprawę gospodarki w monopolu spirytusowym przekaże prokuratorowi.

—:::—

NAPAD NA WARTĘ POD KOZUNIEM.

WARSZAWA, 31. 7. (tel. wł.). Dzisiaj po północy czterej nieznani osobnicy zaatakowali strzałami rewolwerowemi wartownika przy forcie pod Kozuniem, 3 klm. od Modlina, pilnującego prochowni.

Wartownik odpowiedział strzałami — napastnicy zbiegli.

Obława nie dała żadnych wyników, znaleziono jedynie woreczek, zawierający $1^1/_2$ klg. prochu strzelniczego.

—:::—

DYSKUSJA NAD EKSPOSE MIN. ZALESKIEGO W KOMISJI SPRAW ZAGRAN.

WARSZAWA, 31. 7. (tel. wł.). Na posiedzeniu komisji zagran. odbywała się dzisiaj dyskusja nad ekspose min. Zaleskiego.

Charakterystyczne jest, że zarówno pos. Stroński (Ch. N.), jak i pos. Bator (N. D.) wyrażali się pochlebnie o ekspose min. Zaleskiego.

Pos. Stroński i Dąbski podkreślili w swoich przemówieniach niebezpieczeństwo paktu niemiecko-sowieckiego, jako sprzecznego z paktem Ligi Narodów.

Tow. poseł Niedziałkowski podkreślił trzy rzeczy w przemówieniu min. Zaleskiego, a mianowicie: stwierdzenie polskiej polityki pokojowej, nacisk na sprawy gospodarcze oraz na współdziałanie gospodarstwa państwowego, wreszcie nakreślenie zasadniczego kierunku polityki polskiej, że będzie ona w dalszym ciągu czynnikiem w pacyfikacji i współpracy narodów.

—:::—

POGŁOSKI O PRZENIESIENIU WOJ. RACZKIEWICZA DO POZNANIA.

WARSZAWA, 31. 7. (tel. wł.). Korespondent „Kurjera Poznańskiego" podaje wiadomość, jakoby wojewoda wileński p. Raczkiewicz miał być przeniesiony do Poznania, aby objąć stanowisko po wojewodzie A. Bnińskim.

—:::—

WPROWADZENIE SANKCJI KARNYCH.

WARSZAWA, 31. 7. (tel. wł.). Korespondent wasz dowiaduje się, że jednym z najbliższych dekretów Prezydenta Rzpltej będzie dekret, wprowadzający sankcje karne za naruszanie ustawy o nadzorze nad osobami oraz sankcje karne dla kierowników instytucji, korzystających z państwowej pomocy kredytowej.

W ten sposób bezprawia i nadużycia, które przeżyły się w tej dziedzinie, a w których królował Korfanty — mają być usunięte.

—::::—

Agent prowokator.

W życiu publicznem jest znaną ciemną postać agenta prowokatora, który za pieniądze a nawet z pobudek „ideowych" wywrotuje u swych najbliższych albo oskarża ich. Takich agentów i ich haniebną rolę zna ruch robotniczy, znają różne dziedziny życia publicznego, znają i państwa niejednokrotnie podstępną grą prowokatora wpędzone w zawikłania, przez przeciwnika pożądane.

Taką prowokacyjną misję, trudno dociec za pieniądze czy z pobudek ideowych spełnia część obozu narodowego w Polsce, która w swej nieprzebierającej w środkach walce z Piłsudskim, pomawia go i całą politykę państwową Polski o zaborcze i wojownicze wobec sąsiadów zamiary.

W prasie endeckiej i chadeckiej czytamy ustawicznie wiadomości o rzekomych zamiarach rządu i ministerstwa spraw wojskowych, a nawet o przygotowaniach do napadu na Litwę. A organ Korfantego „Rzeczpospolita" posunęła się już do tego, że doniosła o koncentracji wojsk polskich na Wileńszczyźnie i mobilizacji „Strzelca" na tym terenie. Z tych prowokacyjnych informacji wynika niezbicie, że stoimy bezpośrednio przed zbrojnym konfliktem z Litwą, który z łatwością mógłby przemienić się w wielką wojnę z Rosją i Niemcami.

Wiadomości te rozszerza się w chwili, gdy rząd przez usta swego premjera i ministra spraw zagranicznych jaknajbardziej kategorycznie wszelkiej wojowniczości ze swej strony nietylko zaprzecza, ale z ogromnym naciskiem deklaruje się jako *rząd pokoju i porozumienia.*

Takie alarmy dziennikarskie wywoływać muszą zdenerwowanie na Litwie i w tej atmosferze może z łatwością przyjść do konfliktów granicznych, a z nich łatwo o najgroźniejszy rozwój wypadków.

Wiadomości te odezwały się głośnem echem wśród nacjonalistów niemieckich, którzy ciągle nie tracą ochoty policzenia się z Polską, odezwały się głośno w Rosji gdzie chętnie utopionoby w wojnie rozdźwięki wewnętrzne. Prasa niemieckich nacjonalistów z furją oskarża Polskę jako czynnik niepokoju a w moskiewskiej „Prawdzie" pojawił się artykuł wstępny p. t. „Słowa i czyny polskich awanturników". Artykuł ten zaczyna się od wyrażenia trwogi wśród opinji publicznej całego świata (!) z powodu przyjścia marsz. Piłsudskiego do władzy i z powodu „niektórych interesujących ruchów, — także pozaparlamentarnego porządku, na polsko-litewskiej granicy...

Z powodu oświadczenia p. min. Zaleskiego, organ sowiecki pisze, że „nie ma ani jednej mowy, ani jednego ministra spraw zagranicznych, któraby nie mówiła tego samego" o pokoju, bo „pokój i dobre sąsiedzkie stosunki z wszyskiemi państwami, to rzeczy tak dobre i tak drogie sercu wszelkich ludów, że ani jednemu ministrowi nie starczyłoby męstwa lub cynizmu mówić co innego".

„Ale te zapewnienia — pisze z przekąsem organ sowiecki — byłyby jeszcze bardziej przekonywującemi, gdyby Zaleski mógł równocześnie zaprzeczyć i doniesieniom o tem, że generał Żeligowski czemś jest zajęty na Wileńszczyźnie, że sam Piłsudski jeździł do Druskienik, gdzie widział się z Żeligowskim i innymi generałami, że w okolice Litwy przybyło z jakiegoś powodu — prawie kilka tysięcy — dziwnych turystów z jeszcze dziwniejszym bagażem, jednem słowem wszystko to, o czem donoszą nietylko zagraniczne, ale i same polskie gazety, zainteresowane tem, aby wywieść obecny polski rząd na świeżą wodę".

Po tym wstępie jest atak na Rumunję, jako na partnerkę Polski, jest posądzenie obu państw ni mniej ni więcej jak o „złodziejstwo" i „obłudę"; na Litwie jakoby przygotowuje się „takie samo" powstanie jak na Wileńszczyźnie, Żeligowski w odpowiednim momencie szlachetnie rzuci się na pomoc powstańczym rodakom! „Okaże się w rezultacie, że sam litewski lud oswobodzi się od niezawisłej litewskiej republiki a oba państwa zleją się z sobą w sojuszu, podobnym do sojuszu jeźdźca i konia".

„Nie jest wykluczona możność, że nawet inni sąsiedzi — w szczególności Łotwa — poważnie się poruszy. Koniec końców bowiem i Łotwie obecnie szepczącej (!) z Polską na temat wspólnego odporu naszej (sowieckiej) pokojowej ofenzywy (mowa o sowieckiej propozycji paktu gwarancyjnego) powinno się stać jasnem, że okazując tak burzliwe dążenie do terytorjalnej ekspansji Polska może się nie zatrzyma na Kownie i Kłajpedzie i przysunie się jeszcze bliżej do rozstrzygnięcia drugiej, dawno u niej stojącej na porządku kwestji — o Libawie (?!). Czyż szanowni panowie losów Łotwy będą w dalszym ciągu szeptali z Polską o „czerwonem niebezpieczeństwie" dopóty, dopóki libawska kwestja nie będzie zaostrzona bagnetem Żeligowskiego? Nie, myślimy zgadywać, ale wiemy, że zagarnięcie Litwy przez Polskę wywrze ogromny nacisk nietylko na nasze (sowieckie) granice, lecz i na granice Łotwy oraz na granice Prus Wschodnich, które zamienią się w słabą wysepkę, zalewaną polskiem morzem".

Jak widzimy prowokator z „Rzeczypospolitej" i pracujący w innej prasie „narodowej" zdołał obudzić rzeczywiste i obłudne zaniepokojenie.

Wewnętrzna walka stronnictw może być ostra i gwałtowna, ale są pewne granice. W tej kampanji posunięto się w nikczemności do najpotworniejszej postaci. Takiej roboty nie może wykonywać żaden polityk ani publicysta polski, to spełniać może tylko najmita - prowokator...

—:::—

Olbrzymie malwersacje w monopolu spirytusowym.

WARSZAWA, 31. 7. (A. W.). Krążące od kilku dni pogłoski o sensacyjnych wynikach rewizji w monopolu spirytusowym znalazły potwierdzenie w dzisiejszym numerze „Głosu Prawdy", który pisze, iż wykryte przez komisję nadużycia na szkodę skarbu Państwa przekraczają najgorsze przypuszczenia. Znaleziony materjał dowodowy obciąża wiele bardzo wybitnych osobistości. Bezwzględne przeprowadzenie śledztwa jest zapewnione.

—:::—

STAN ZDROWIA GEN. SOSNKOWSKIEGO.

WARSZAWA, 31. 7. (AW). W stanie zdrowia gen. Sosnkowskiego nastąpiło znowu pewne pogorszenie. Wyjazd generała z Poznania do jego majątku został odłożony wskutek tego.

—:::—

HURAGAN W BERLINIE.

BERLIN, 31. 7. (Pat.). Wczoraj wieczorem na południowej i zachodniej części miasta przeszedł huragan niszcząc kolonje podmiejskie i zakłady kąpielowe.

—:::—

J. KESSEL.

Śmietnik.

Mąż Anny Wasiliewny umarł wieczorem w szpitalu niewiadomo na co. Gdy spytała o to lekarza, odpowiedział jej z nerwową opryskliwością: „Czy to wam nie wszystko jedno. Umarł i koniec!"

I zostawił ją w kącie sali zakrytym parawanem, jedyną słabą przegrodą między trupami, a żyjącymi chorymi. Ona pozostała długo wpatrując się w zesztywniałe ciało i twarz z której śmierć nie usunęła wyrazu cierpienia. Potem cicho wróciła do siebie z opuszczoną twarzą, błędnym wzrokiem i — pomimo 40 lat tylko — z wyglądem drobnej, biednej staruszki.

A że od wielu dni nie spała, opadła na łóżko i sen uwolnił ją na kilka godzin z rozpaczy.

Zbudziła się późnym rankiem; w sinem świetle padały leniwie płatki śniegu; zdawało się, że gdzieś na górze rozdarto olbrzymią pierzynę, z której bez końca pada puch. W innych pokojach mieszkania krzyczeli żołnierze — narzuceni lokatorzy. Lecz był to zwykły nastrój i zupełnie nie tłumaczył przerażenia, które przygniatało jej pierś. Przypomniała sobie, że jest samą i nagle wydało się jej, że łóżko jest straszliwie szerokie.

Zamknęła oczy, jakgdyby zasłonięte powieki były jakąś zaporą przed bólem i zabroniła sobie rozmyślań. Nagle czerwony język polizał jej rękę. Anna Wasiliewna zadrżała, potem uśmiechnęła się słabo.

— Ach! Billy! Chodź do mnie mój biedny.

Wielki wilczur o błyszczących oczach skoczył lekko na łóżko i położył się koło swej pani, kładąc pysk na jej ramieniu. Oddech miał suchy i gorący. W różowej paszczy lśniły zęby, jak gładkie wzgórki. Anna Wasiljewna spoglądała wzruszona na psa, gładząc różowe znamię na głowie między uszami. Przypomniała sobie czułość, z jaką odnosił się jej mąż do tego silnego i łagodnego zwierzęcia, ile poświęcił by móc je zatrzymać przy sobie. I rzeczywiście, sądząc z wyglądu, nie można było powiedzieć, że Billy jest burżujskim psem.

Tak leżeli przytuleni jedno do drugiego; rozpalone oczy psa błyskały często pod błękitnem spojrzeniem kobiety. Wkońcu Billy ziewnął przeciągle, zwierające się kły szczęknęły. Anna Wasiliewna mimowoli mruknęła: — Głodnyś?

I z temi słwami uświadomiła sobie całą rozpacz swojej egzystencji.

— Głodnyś — powtórzyła — ja także.

Podniosła się z trudem rozmyślając. Co może sprzedać? Rzuciła okiem na nagie ściany, okna bez firanek, na całą nędzę swego pokoju. Tymczasem naprzeciw drzwi wisiały na gwoździu kapelusz i płaszcz. — Wszystko co pozostało po jej mężu.

Anna Wasiliewna przesunęła ręką po czole, wzięła rzeczy i poszła na rynek.

Wkrótce poznała jeszcze gorszą rozpacz w której niema już ucieczki ani nadziei. Wszystko: pokrycia, prześcieradła, stół, krzesła dzbanek, szpilki do włosów, wszystko zamieniła na pożywienie. Nie myła się już, spała zawinięta w kawałek portjery, który służył jej za płaszcz. Powieki przybrały wygląd starego płótna, zamglone oczy drżały.

Często siedziała na ulicach Petersburga wśród żebraków nędznych i głodnych cieni, które płaczą nie śmiąc ani umiejąc wyciągnąć ręki.

Z początku towarzyszył jej pies lecz odpędziła go, bo drażnił ją wychudzonem ciałem i błagalnie patrzącemi oczyma.

Jednego ranka ledwie zebrała siły, by się podnieść; nie wychodziła już od tygodnia sprzedawszy jedyną parę bucików. Było pogodnie; słońce kładło na śniegu błękitne cienie, okna iskrzyły się od mrozu, ale w pokoju było tak zimno, że Anna Wasiliewna bała się dotknąć swego żelaznego łóżka, które piekło jak kipiąca woda.

(Dok. nast.)

Głosy prasy.

Piast doradcą rządu. — Przeciw udziałowi duchowieństwa w polityce. Wychodźctwo polskie we Francji.

Balansowanie obecnego rządu znalazło doskonałych sprzymierzeńców w całym obozie Chjeno - Piasta.

„Piast“ stwierdza z uznaniem fakt, że rząd p. Bartla wciela w życie program polityczny Piasta i sugeruje rządowi:

„Jest obowiązkiem rządu świsnąć batem nad głową lewicy i zmusić ją do uchwalenia zmiany ordynacji wyborczej w sposób przez Klub „Piasta“ zaprojektowany i dopiero wówczas rozwiązać Sejm i rozpisać nowe wybory na podstawie nowej ordynacji wyborczej, skoro jest pewnem, że Sejm wybrany na podstawie starej ordynacji będzie gorszym od obecnego Sejmu, Sejmem do rozbioru, a nie do naprawy Rzeczypospolitej“.

Aż wierzyć się nie chce, że w taki sposób zabierają dzisiaj głos ci, którzy po wypadkach majowych nie śmieli nawet pisnąć... Czy po to lała się krew na ulicach Warszawy, by pismak piastowski stwierdzał z radością fakt, iż rząd kroczy po linji, wytkniętej przez program Piasta?...

*

„Czas“, organ, jak wiadomo konserwatystów prowadzi kampanję przeciw udziałowi duchowieństwa w życiu politycznem i przeciw wybieraniu księży do ciał prawodawczych, twierdząc zupełnie słusznie, że:

„bez uszczerbku dla interesów duchowieństwa i Kościoła, a z oczywistą nawet tego ostatniego korzyścią, duchowni katolicy mogą nie korzystać z przywilejów biernych praw wyborczych. Zgadza się to także z zapatrywaniami Stolicy Apostolskiej, która, jak wiadomo, wypowiedziała się pod tym względem w ten sam sposób, żądając od naszych biskupów, po przeprowadzeniu ostatnich wyborów, złożenia mandatów poselskich“.

*

„Gazeta Warszawska Poranna“ od czasu do czasu przypomina swoim czytelnikom, że istnieje wojsko polskie, a w niem p. Piłsudski (marszałkiem boi się go nazwać), który „rządzi się w wojsku jakgdyby było ono jego tylko dziełem i własnością“:

„Dlatego też skutkiem pogwałcenia ducha armji przez mafję majową „twórczością“ obecną p. Piłsudskiego w armji, zajmować się opinja narodowa musi i będzie, jak wogóle wszystkiem, co dotyczy tego delikatnego, a precyzyjnego instrumentu państwowego, jakim jest zawsze armja, którym o bruk uliczny tłuc, w którym eksperymentów demoralizujących czynić — nie należy, bo nie jest jego przeznaczeniem być narzędziem lub igraszką w rękach ambitnych generałów i polityków, lecz winno ono stać się organem zewnętrznego bezpieczeństwa państwa“.

*

Kryzys finansowy i stagnacja gospodarcza we Francji, przewidziana przy realizacji programu sanacyjnego waluty franc. wywołują z pośród Francuzów głosy, domagające się ochrony krajowego rynku pracy i obarczenia cudzoziemców skutkami spodziewanego zastoju w przemyśle, oraz częściowego wydalania z Francji robotników obcych.

„Kurjer Warszawski“ w artykule o naszem wychodźtwie we Francji pisze:

„Kwestja ustosunkowania się Francji do imigrantów obchodzi Polskę z uwagi na półmiljonowe polskie wychodźtwa zarobkowe, znajdujące się w departamentach północnych, w Lotaryngji i w zagłębiu St. Etienne. O robotników rolnych możemy być całkiewicie spokojni, wstręt bowiem francuza do robót polnych zabezpiecza położenie tej kategorji naszych emigrantów. Górnikom natomiast, a zwłaszcza robotnikom fabrycznym, grozi poważne niebezpieczeństwo.

Sytuacja musi być szybko i zdecydowanie wyjaśniona. Wychodźtwo polskie nie może pozostawać w stanie ciągłej niepewności o jutro i trwożyć się o przyszłość. Robotnik polski dopomógł Francji wydatnie w zabliźnieniu ran, zadanych jej przez wojnę, przybywszy zaś, z reguły, z liczną rodziną, przyczynił się, w wysokim stopniu, do częściowego wyrównania strat w ludności ziemi francuskiej“.

Rozruchy chłopskie w Hercogowinie.

BELGRAD, 31. 7. W Ljubeni, wsi hercogowińskiej, ludność zaatakowała żandarmerję i wypędziła ją ze wsi. Żandarmerja, cofając się, otworzyła ogień, przyczem zginęło 18 chłopów, a około 40 zostało rannych. Straty żandarmerji wynoszą 50 osób w zabitych.

—:::—

Wojna religijna w Meksyku.

Konflikt między państwem meksykańskiem a klerem rzymskim przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Rząd, opierając się na konstytucji, wydał bardzo ostre zarządzenia w stosunku do księży i ich zwolenników. Duchowieństwo odpowiedziało groźbą strajku: chce zaprzestać wszelkiej działalności kościelnej na czas nieograniczony. Do Europy nadchodzą wiadomości, że w wielu miejscach doszło już do krwawych starć.

OD STU PRZESZŁO LAT WALKI RELIGIJNE W MEKSYKU NALEŻĄ DO PORZĄDKU DZIENNEGO.

Kilkakrotnie zdawało się już, że są one zlikwidowane na korzyść państwa.

Niesłychany upór, z jakiem kościół w Meksyku dąży do rozwijania swej potęgi, można zrozumieć, jeśli się zważy, że od odkrycia Meksyku przez Corteza aż do upadku panowania hiszpańskiego wpływ kleru na ludność nie miał żadnego ograniczenia i dlatego obecnie jeszcze bardzo silnie oddziaływa. Aż do XIX. w.

STOSOWANO W KOLONIACH HISZPAŃSKICH METODY INKWIZYCYJNE.

Do rzeczy niemożliwych należało przemycenie do kolonji książki z tendencjami liberalnemi. Były one ściśle odcięte od świata, cudzoziemcy mieli wstęp do nich zamknięty — z wyjątkiem Jezuitów. Zupełnie odcięte były również kolonje pod względem gospodarczym; można było importować towary tylko z Hiszpanji, eksportować wolno było tylko do Hiszpanji. Panowie z Madrytu starali się utrzymywać jak największą ciemnotę wśród mieszkańców kolonji uważając ją za podstawę swej władzy.

Nic dziwnego, że ten wielowiekowy ucisk musiał ostatecznie doprowadzić do wybuchu. Wojny napoleońskie zniszczyły Hiszpanję, we wnętrzu kraju panował zamęt, siła i znaczenie Hiszpanji na zewnątrz zredukowały się do zera. A oddziaływał również przykład, jaki dała północna Ameryka, wyzwalając się z pod emancypacji Anglji. Tak więc już około r. 1820 coraz silniejsze korzenie zapuszczała idea niepodległościowa w środkowej i południowej Ameryce. Prezydent Juarez wydał surowe antyklerykalne ustawy, skonfiskowano dobra kościelne, proklamowano zasadę rozdziału kościoła od państwa i pełną swobodę wyznań. Arcybiskup i wielu biskupów zostało wydalonych z kraju nuncjuszowi papieskiemu wręczono paszport.

SPRZEDAŻ DOBR KOŚCIELNYCH DAŁA PAŃSTWU 80 MILJONÓW PEZOSÓW.

Pewne ulgi przyniosło klerowi panowanie cesarza Maksymiljana.

Jak się zdaje, kościół w Meksyku mimo kilkakrotnego wywłaszczenia zdołał zwolna dojść z powrotem do wielkiego znaczenia i posiada on znaczne majętności w gruntach ziemskich, trzyma w swem ręku szkoły i życie publiczne, rozpisuje podatki i t. d.

Próba sił, na którą zdecydował się obecny prezydent Calles, będzie ciężka wobec potęgi, jaką jeszcze rozporządza kler meksykański.

—:::—

Pożyczka niemiecka dla Polski za ustępstwa terytorjalne?

Fantastyczne pogłoski

GENEWA, 31. 7. (Pat.). Na skutek notatki, która okazała się w numerze piątkowym „Temps'a“ o rzekomem pośrednictwie sekretarjatu Ligi Narodów między Polską a Niemcami w sprawie pożyczki niemieckiej dla Polski wzamian za ustępstwa terytorjalne na Pomorzu na rzecz wolnego miasta Gdańska korespondent P. A. T. w Genewie zainterpelował p. Avenola pełniącego w nieobecności p. Drummonda obowiązki sekretarza generalnego i otrzymał odpowiedź stwierdzającą, że sekretarjat Ligi Narodów nie występował z żadną interwencją, mogącą służyć za podstawę do tej informacji.

Korfanty złym duchem G. Śląska.

KATOWICE 31. 7. Ukazało się tu obszerne pismo ulotne, wydane przez Związki powstańców, w którem powstańcy zarzucają Korfantemu, że zamachy bombowe w ostatnich dniach są dziełem jego inicjatywy, mającej na celu unieszkodliwienie jego przeciwników i zyskanie materjału propagandystycznego przy najbliższych wyborach gminnych. Pismo nazywa Korfantego „złym duchem Śląska“ i domaga się usunięcia go z terytorjum śląskiego.

Strajk górników w Anglji.

LONDYN, 31. 7. (Pat.). Konferencja delegatów górników postanowiła przeprowadzić referendum w sprawie propozycji biskupów dotyczącej kryzysu węglowego. Komisja zaleca górnikom przyjęcie tych propozycji. Sprawozdania o dokonanych głosowaniach w okręgach mają być nadesłane do centralnego biura górników w najbliższym tygodniu.

LONDYN, 31. 7. (Pat.). Izba gmin 230 głosami przeciw 84 przyjęła wniosek rządowy o przedłużenie na sierpień stanu wyjątkowego obowiązującego od chwili ogłoszenia w dniu 1. maja strejku powszechnego.

—:::—

ROZŁAM W N. P. R.

WARSZAWA, 31. 7. (AW). Pos. Waszkiewicz (NPR.), który od czasu wypadków majowych przeciwstawiał się polityce swego klubu, zgłosił w kancelarji sejmowej wystąpienie z NPR. Mówią, że pos. Cisak i Waszkiewicz zamierzają założyć nowe radykalne stronnictwo robotnicze.

—:::—

ZMIANY W PLACÓWKACH DYPLOMATYCZNYCH.

WARSZAWA, 31. 7. (AW). W kołach politycznych mówią o zmianach na polskich placówkach dyplomatycznych. Na miejsce p. Badera ma pójść do Angory p. Wierusz-Kowalski, którego miejsce w Wiedniu zajmie p. Bertoni. Dotychczasowy poseł w Rydze ma być przeniesiony do Belgradu, zaś p. Okęcki do Pragi. P. Lasocki będzie przeniesiony do centrali min. spraw zagran. w Warszawie.

—:::—

ŻYDZI POLSCY — A MIĘDZYNAR. ZJAZD MNIEJSZOŚCI.

WARSZAWA, 31. 7. (AW). Sejmowe koło żydowskie wybrało na delegatów na międzynarodowy zjazd przedstawicieli mniejszości narodowych, który odbędzie się w sierpniu w Genewie, posłów Grünbauma, Schippera i Inslera.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 sierpnia

TOW. OCHRONY LOKATORÓW W SPRAWIE OPŁACANIA PODATKU NA ROZBUDOWĘ. Wobec dwóch różnych uchwał Urzędu rozjemczego dla spraw najmu, dotyczących czynszów sierpniowych, Towarzystwo Ochrony lokatorów komunikuje: Uchwała z dnia 29. VII. 1926 powzięła przy współudziale delegata lokatorów p. Jana Sozańskiego, oddzieła od czynszu sierpniowego, miejski i państwowy podatek na rozbudowę. Powzięto ją zgodnie z rozporządzeniem, że podatek ten ma być bezpośrednio wpłacany do kasy gminnej. Na stanowisku tem stało zawsze Towarzystwo Ochrony lokatorów, tembardziej, że bezrobotni mogą być od tego podatku indywidualnie zwalniani. Uchwała druga z 30. VII. 1926 anuluje pierwszą i została powzięta przez samych delegatów kamieniczników bez udziału delegata lokatorów, który stanowisko swe określił jednak w piśmie przesłanem Urzędowi rozjemczemu. Wobec tego strony zasięgające informacji w biurze Tow. Ochrony lokatorów są pouczane, że lokator nie jest obowiązany wpłacać podatku na rozbudowę za pośrednictwem właściciela domu.

AWANTURNICZY LOKATOR. Donoszą nam: Przy ulicy Szeptyckich l. 20, mieszka p. Marczewski Wł. Widocznie mieszkanie to nie wystarcza mu, gdyż i pod l. 22 ma w suterynach ubikację, którą jeszcze w listopadzie ub. r. odnajął jakiejś biednej kobiecie w zamian za robienie porządków. Do mieszkania tego wprowadził niebawem swoją matkę, a ponieważ obecnie norę tę chce odzyskać, domaga się od własnej matki, drogą codziennych awantur, opróżnienia mieszkania, biedną zaś kobietę z kilkotygodniowem dzieckiem wyrzuca na bruk. Niegodziwy syn i awanturniczy lokator powinien się opamiętać i zrozumieć, że na własną rękę sublokatora nie można na bruk wyrzucić.

ZNANY ANTYKWARJUSZ OSKARŻONY JEST O WSPÓŁUDZIAŁ W SPRZENIEWIERZENIU. Dr. Maksymiljan Bodek, właściciel antykwarni przy ul. Krakowskiej, jest, jak już podawaliśmy, oskarżony o nabywanie skryptów prawniczych od akademików, którzy sprzeniewierzyli je na szkodę dr. Rodkowskiego i Bibljoteki słuchaczy prawa. Prokuratorja pociągnęła do odpowiedzialności dra Bodeka jako współwinnego tej zbrodni. Śledztwo w tej sprawie prowadzi obecnie sędzia Słowikowski.

OSOBLIWY POWÓD ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. 18-letni Izydor Spitzman, syn bogatych rodziców, zam. w Drohobyczu, onegdaj w zamiarze samobójczym postrzelił się w usta. Raniony pobiegł do poblizkiego domu, gdzie bawiła jego matka. Tu ujrzawszy ją, powiedział: „mamo, wybacz, w domu zostawiłem list" Desperat odwieziony do szpitala zmarł wkrótce. W pozostawionym liście denat podał, iż „świat jest marny i dlatego muszę z nim zerwać".

BEZPRAWIE ZWYCIĘŻA. Onegdaj poruszaliśmy sprawę zamierzonej rumacji lokatorów w ilości 50 osób z realności przy ul. Objazdowej l. 6. Pomimo przyrzeczeń magistratu rumacja ta ma być dokonaną w poniedziałek, dnia 2. sierpnia br. Zagrożeni rumacją lokatorowie przyczynili się do adaptacji tej realności, pomimo tego kamienicznik usiłuje wyrzucić ich na ulicę.

Województwo winno wglądnąć w tę sprawę i niedopuścić do pokrzywdzenia tak dużej ilości lokatorów.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE GŁOŚNEJ AFERY SZPIEGOWSKIEJ. trwa w dalszym ciągu. Istnieją poszlaki, że ukraińscy studenci politechniki w Gdańsku uprawiali również szpiegostwo. Ustalono, że szpiedzy komunikowali się z Berlinem pod pokrywką filatelistyki, posyłając albumy ze znaczkami pocztowymi, które ułożone w szczególny sposób, tworzyły całą korespondencję.

W więzieniu wojskowem we Lwowie przyłapano szyfry, wysyłane z miasta wraz z jedzeniem do aresztowanego sierżanta, Ukraińca, zamieszanego w tę aferę szpiegowską.

Onegdaj aresztowano w związku z tą sprawą kilka osób w Stanisławowie.

ZAGADKOWE ZATRUCIE. Do szpitala przywieziono Halinę Królową, zam. przy ul. św. Zofji, która, jak podano, przypadkiem zatruła się kwasem solnym.

Zniżka cen mięsa wędlin i tłuszczów.

Magistrat na polecenie województwa obniżył ceny mięsa wędlin i tłuszczów, która to taryfa obowiązuje od 1. sierpnia b. r.

W porównaniu z cenami poprzedniemi wynika, że mięso wołowe I kategorji obniżono o 20 groszy na 1 kg., mięso II. kat. które zostało obniżone przed 3-ma dniami obniżono ponownie o 10 gr. — 1 kg. szynki krajanej obniżono o 30 gr., tłuszcze jednak przeciętnie obniżono tylko o 10 gr. na 1 kg.

Kupujący winni przeto baczyć na tę nową taryfę i nie dopuścić do uprawiania paskarstwa przez rzeźników i masarzy.

Taryfa ta przedstawia się następująco:

MIĘSO:

Za 1 kg. mięsa wołowego I. kategorji z dokładką najwyżej 20 proc. 1 zł. 80 gr., bez dokładki lub polędwica 2.20; II. kat. z dokładką najwyżej 20 proc. 1.40, bez dokładki lub polędwica 1.70; III. kat. z dokładką najwyżej 20 proc. 1.10, bez dokładki lub polędwica 1.40; 1 kg. mięsa wieprzowego z dokładką najwyżej 10 proc. 2.80, bez kości i bez dokładki lub polędwica 3.00; 1 kg. mięsa cielęcego przedniego 1.50, tylnego 1 zł. 80 gr.

Ceny podrobiu o 50 proc. niższe od cen mięsa z dokładem. — W odsprzedaży hurtownej ceny powyższych gatunków w rzeźni i hurtowników są o 10 proc. niższe.

WĘDLINY:

(Wyroby surowe wędzone). Za 1 kg. szynki wędzonej z kolankiem i polędwicy wędzonej z zioberkiem 3.60, polędwicy wędzonej bez kości i karczku wędzonego 3.70, wędzonki surowej 3.60. — (Wyroby gotowane). Za 1 kg. szynki gotowanej, krajanej, polędwicy i karczku gotowanego 5.30, kiełbasek chrzanówek 4.50, rolady i zająca, kiełbasy krajanej i siekanej, mazurskiej pieczonej lub agramskiej 4.20, kiełbasy do gotowania i zwykłej siekanej szynkarskiej 3.20, kiełbasy pasztetowej i salami paryskiego 3.20, kabanosów 4.50, salcesonu ozorkowego i głowizny 3.20, salami suchego 7.30, wędzonki gotowanej 4.20, kiełbasy zwyczajnej do smażenia 3.20, kiełbasek serwoladek 3.20.

Ceny powyższych gatunków wędlin dla odsprzedawców o 10 proc. niższe.

TŁUSZCZE:

Za 1 kg. smalcu wieprzowego topionego 4.40, sadła 3.60, słoniny wędzonej 3.50, paprykowanej 4.30, zwyczajnej świeżej, cienkiej 3.20, grubej 3.40.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych ulegną po myśli art. 3 i 5 ustawy z dnia 29. grudnia 1925 Dz. u. Rz. P. Nr. 1. poz. 2. ex 1926 karze aresztu do 6 tygodni i grzywny do 10.000 złotych lub jednej z tych kar.

AMATOR GRUSZEK W KOZIE. Jan Łoziński przywiózł z Kulikowa gruszki, które sprzedawał na pl. Teodora. Niejaki Mendel Segal nie zważał, że gruszki te jako przedwcześnie zerwane nie były wcale smaczne, skradł dwa koszyki tego owocu, aby się gruntownie uraczyć. Łoziński spostrzegł jednak manewr S., przytrzymał go za bary i wśród wielkiego zbiegowiska oddał go w ręce policjanta, który odprowadził niefortunnego „smakosza" do kozy.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Za opilstwo i awantury osadzono w areszcie Józefę Marko, Zofję Gojaniuk, Julję Bednarczuk, Jana Fischera, Piotra Sobolewskiego i Michalinę Głośniecką.

Za włóczęgostwo aresztowano Marję Korczyńską, Hryńka Kociubę, Morgule Finsterbusch, Maksa Rolanda i Bronisława Weidnara.

Atanasa Stysię osadzono w areszcie w celu stwierdzenia tożsamości osoby.

W szponach kokainizmu.

Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniu W. Wilczyńskiego, który zatruwał uliczne dziewczęta kokainą, którą nabywał, jak twierdził, od farmaceuty J. Feuersteina. Obecnie ujawnioną została znów podobna afera, przyczem okazało się, że trucicielem był Stanisław Flaszecki, b. żandarm wojskowy, zam. przy ul. Kasztelańskiej l. 3. Osobnik ten miał przyjaciółkę w osobie Zofji Szobel, która nie syta wrażeń, jakie jej dostarczało uliczne życie, namiętnie oddawała się nałogowi kokainizowania. Flaszecki, aby zadość uczynić nałogowi swemu i kochanki, fałszował recepty szpitala wojskowego na nabycie tego narkotyku. Stwierdzono, że Szobel, wraz ze swą koleżanką Marją Hładoń, nabyły kokainę w różnych aptekach na 40 podobnych recept.

Recepty te opiewały na pudełko o 12 dozach tej trucizny. Trudno przeto przypuścić, aby ta trójka mogła zużyć tak dużą ilość tego preparatu. Prawdopodobnie odsprzedawali oni nabytą kokainę swym znajomym.

Podczas rewizji znaleziono przy Marji Szobel plik sfałszowanych recept przez Flaszeckiego. Wobec tego proceder zatruwania i rujnowania zdrowia swego i dalszych osób mogła ta szajka uprawiać przez dłuższy okres czasu. Na szczęście poufne doniesienie do policji położyło kres tym praktykom. Okazało się jednak, że Flaszeckiego nie można było osadzić w areszcie, gdyż wskutek stałego nadużywania tego narkotyku popadł w rozstrój nerwowy i nie może się obejść bez dalszego kokainizowania się. Wobec tego odpowiadać on będzie w sądzie z wolnej stopy.

ZNÓW ZATRUCIE KOKAINĄ.

Wczoraj w ubikacji ustępowej w ogrodzie Kościuszki znaleziono leżącego bez życia jakiegoś wyrostka. Jak się okazało, był to pomocnik fryzjerski Teofil Domaradzki, który uległ zatruciu kokainą. Pogotowie rat. odwiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala. Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

—:::—

Powody bezrobocia w przemyśle piekarskim.

Przemysł piekarski przeżywa obecnie straszną klęskę bezrobocia, gdyż na ogólną liczbę 400 robotników piekarskich we Lwowie, koło 200 znajduje się bez zajęcia. Trzeba przy tem stwierdzić, że kontyngent wypieku w stosunku do przedwojennego nie zmniejszył się, przeciwnie kontyngent wypieku w stosunku do przedwojennego wzrósł na około 30 procent a ilość robotników nie zwiększyła się. Winę w tym wypadku należy przypisać pp. majstrom piek., którzy zmuszają swych robotników do 16 godz. pracy na dobę i zamiast kwalifikowanych robotników zatrudniają w piekarni parobków stajennych, których w dzień używają do robót w stajni i do roznoszenia pieczywa, a w nocy do wypieku chleba i bułek.

Dla przekonania się o powyższym fakcie wystarczy zajrzeć do piekarń Wojtalewicza, Finka, Maliczkiego, i t. d. gdzie na jednego robotniku ukwalifikowanego pracuje 4 — 5 parobków, i to właśnie jest pierwszym powodem istniejącego bezrobocia.

Drugim powodem to łamanie ustawą zagwarantowanego 8-mio godz. dnia pracy, wobec czego robotnik pracując 16 godzin na dobę zabiera swemu towarzyszowi bezrobotnemu możność zarobkowania, a winę w tym wypadku ponoszą znowu majstrowie piekarscy.

Zdawałoby się, a krążą nawet pogłoski, że robotnicy piekarscy za 16 — 18 godziną męczarnię zarabiają po 20 zł. dziennie, pogłoska ta natomiast w zupełności nie odpowiada prawdzie, chyba w jednej piekarni p. Finstera, robotnik mordując się 20 — 22 godzin zarabia te pieniądze.

Kilkakrotne odniesienia się związku robotników piekarskich do dyrekcji policji i insp. pracy z prośbą o czuwanie nad wykonaniem 8-mio godz. dnia pracy nie dały dotychczas konkretnych wyników.

Do powyższych czynników zwracamy się po raz wtóry z prośbą o czuwanie nad wykonaniem powyższej ustawy, gdyż w przeciwnym razie Zarząd Związku Rob. Piek. za czyny bezrobotnych nie bierze na siebie odpowiedzialności.

OTWARCIE KIN W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 31. 7. (AW). W dniu jutrzejszym wznawiają swą działalność kinoteatry warszawskie, po przeszło 2-miesięcznej przerwie.

—:::—

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy

komunikuje, że bezrobotni pracownicy umysłowi i fizyczni zarejestrowani w Urzędzie jako poszukujący pracy winni w każdym miesiącu kalendarzowym przynajmniej jeden raz odnowić swoje zgłoszenie w godzinach od 8—13. W przeciwnym razie zostaną skreśleni z ewidencji i tracą prawo do mocy Urzędu tak w zakresie zapośredniczenia pracy, jak i zasiłków pieniężnych.

—:::—

Sromotna klęska piastowców w Dolinie.

Na dzień 11. lipca zapowiedzieli piastowcy wiec, na który przybyli posłowie Dr. Targowski i Dr. Poznański. Na wiec ten zaprosili członków stronnictwa i sympatyków. O godzinie 12-tej przed salą Sokoła, do której zwołano wiec, zebrali się członkowie PPS. i „Wyzwolenia" w ilości około 500 ludzi, by przysłuchać się bredniom piastowców i odpowiednio na nie zareagować. W ostatniej chwili uznał p. Targowski za stosowne zmienić miejsce i przeniósł się do sali Magistratu, strzeżonej pilnie przez policję państwową, sprowadzoną na ten dzień z najdalszych zakątków tut. powiatu. Nie na wiele to się przydało, gdyż w kilka chwil później, lud zgromadzony przed Sokołem zapełnił sale i dziedziniec Magistratu i przez delegację wyłonioną z pośród siebie żądał by p. Targowski rozpoczął wiec. Delegacja znalazła p. Targowskiego w biurze burmistrza, gdzie oświadczył pan poseł, że wiec nie odbędzie się, gdyż stronnicy Piasta nie zjechali z powodu deszczu i nieogłoszenia wiecu z ambony. Tak „deszcz" spłukał zwolenników Piasta i nie znajdzie ich już nikt na terenie powiatu dolińskiego. Zrozumiał to p. poseł i przypuszczamy, że był to jego ostatni występ w Dolinie. Obliczyliśmy dokładnie ilość stronników i sympatyków „Piasta" w Dolinie, było ich dosłownie 16 (szesnastu). Nic nie szkodzi, w gazetce „Piast" okaże się znowu — jak to już miało miejsce w Nr. 24 tego pisemka — szumny artykuł, wzywający chłopów, by brali przykład z chłopów powiatu dolińskiego, — tak, niech biorą i niech przepędzają tych, którzy na ich skórze dorabiają się ładnych majątków.

Zgromadzona ludność domagała się odbycia wiecu PPS., na to nie zezwolił p. starosta Łaba z niewiadomych nam powodów; czyżby także „sympatyk" Piasta?

Z pieśnią „O cześć wam panowie" opuściliśmy gmach Magistratu, pozostawiając tam p. posła Targowskiego i otulonych snem (naprawdę!) stronników Piasta; „sympatycy" niektórzy mieli bardzo rzadkie miny.

Delegacji robotniczej oświadczył p. Dr. Targowski, że „już prawie nie jest posłem" (szkoda!) i że obecnie stara się o kierownictwo szpitala w Dolinie. Radzimy p. Targowskiemu, by szukał dla siebie innego miejsca, w Dolinie miałby obecnie bardzo niemiły żywot; czasy dawne minęły już bezpowrotnie.

Niemcy domagają się zwrotu kolonji.

BERLIN, 31. 7. Na czoło politycznego zainteresowania wysuwa się obecnie w Niemczech sprawa kolonji, utraconych po wojnie światowej. Niedawno temu minister spraw wewnętrznych Rzeszy, dr. Külz, podniósł w jednej ze swych mów, że posiadanie kolonji jest jednym z głównych warunków odbudowy państwa. W tych dniach Związek „Kolonjalna wspólnota pracy parlamentarnej" wysłał do kanclerza dra Marxa memorjał, w którym wyraża przekonanie, że Niemcy nie mogą wcześniej wstąpić do Ligi Narodów, dopóki nie nastąpi jasne uregulowanie sprawy kolonji, będącej jedną z najżywotniejszych spraw Niemiec. Memorjał wzywa rząd, aby od przyznania Niemcom kolonji uzależnił wstąpienie ich do Ligi Narodów.

„Tägliche Rundschau", uważana za oficjalny organ ministra spraw zagranicznych, dr. Stresemanna, w odpowiedzi na to oświadcza, że nie można teraz stawiać nowych warunków, skoro w Locarno porozumiano się już co do wstąpienia Niemiec. Po tym fakcie dokonanym Niemcy na pewne wysuną sprawę mandatów kolonjalnych i wystąpią w obronie postulatów, podniesionych przez rzeczony memorjał.

Międzynarodowy kongres muzyczny.

Pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się pierwszy międzynarodowy konkurs im. Fr. Chopina w Warszawie organizowany dla pianistów przez Wyższą Szkołę muzyczną im. Fr. Chopina przy Warsz. Tow. Muzycznem.

Nagrody: I — 4000 zł. (rządowa), II — 2000 zł. (stołecznego miasta Warszawy), III — dyplom uznania.

Konkurs rozpocznie się 15 października 1926 r.

Koszty plebiscytu w Niemczech.

Zarząd socj. demokratycznej partji Niemiec ogłosił sprawozdanie z kampanji, przeprowadzonej w sprawie wywłaszczenia b. panujących niemieckich. — Ogólne koszta partji wynosiły ponad 2 miljony marek. Wydano 72.5 miljonów pism ulotnych, 12 miljonów kartek, 3.5 miljona plakatów, 6 miljona plakatów, 6 miljonów broszur, 14 miljonów innego materjału, razem 108 miljonów sztuk rzeczy drukowanych. Partja urządziła 32.920 zgromadzeń.

Partja komunistyczna na walkę zużyła 3 miljony ulotek, 25.000 plakatów, 118.000 broszur. Zgromadzeń komunistycznych odbyło się 110. Koszta partji komunistycznej wyniosły 51.000 mk.

—:::—

Dwaj członkowie Ligi narodów dzielą się własnością trzeciego.

Z Genewy donoszą: Sekretarjat Ligi Narodów opublikował formalny protest rządu abisyńskiego, skierowany do Ligi Narodów, przeciw angielsko-włoskiemu układowi, dotyczącemu specjalnych gospodarczych przywilejów obu tych państw w Abisynji. Protest podnosi, że ów układ zawarty został bez współudziału i bez wiedzy rządu abisyńskiego i dlatego nie może być uznany, zwłaszcza, że pociąga on za sobą silny nacisk polityczny ze strony obu tych państw.

W drugiej nocie rząd abisyński prosi o rozstrzygnięcie kwestji, czy układ ten da się pogodzić z niezawisłością Abisynji, która wstępując w r. 1923 do Ligi na równych z innymi członkami prawach, spodziewała się, że jej niezależność będzie respektowana przez wszystkie państwa.

Z obrad komisji konstytucyjnej

Projekt ustawy o zarzutach posłów względem posłów.

WARSZAWA, 31. 7. (tel. wł.). Dzisiaj komisja konstytucyjna obradowała nad ustawą o uzupełnieniach art. 111 ordynacji wyborczej do Sejmu. Chodzi tu o to, aby szybciej załatwiano zarzuty moralnej natury, podnoszone przez posłów względem posłów.

Projekt tej ustawy ref. pos. Erdman. W razie postawienia zarzutu przez posła sprawa ta rozpatrywana jest przez trybunał honorowy, składający się z członków Sądu Najwyższego i trybunału administr. W razie uznania zarzutu za udowodniony obwiniony traci mandat, jeżeli zaś zarzut postawiony jest bez koniecznej sumienności — mandat traci stawiający zarzut.

Tracący mandat traci prawo wyborcze bierne na lat 5.

Pos. tow. Czapiński solidaryzuje się z intencją projektu, sprzeciwia się jednak, aby trybunał administracyjny mógł orzekać o utracie mandatu wskutek zarzutu o zdradzie stanu, co doprowadziłoby do nadużyć politycznych n. p. mniejszości narodowe.

Po dyskusji na wniosek tow. Czapińskiego wybrano podkomisję, która ma opracować szczegóły tego projektu w terminie jak najbliższym.

Z ramienia PPS. do podkomisji tej wszedł tow. poseł Lieberman.

INCYDENT Z WARJATEM W SEJMIE.

WARSZAWA, 31. lipca. (Tel. wł.). — Podczas przemówienia sen. Zdanowskiego na salę senatu wszedł jakiś człowiek, usiłując wejść na trybunę, wznosząc różne okrzyki.

Woźni wyprowadzili tego człowieka i okazało się, że jest to Witold Goreczyński, ongiś organizator legjonu polskiego po stronie Rosji, ostatnio skazany jako wybitny członek P. P. P.

Na zapytanie w jakim celu przychodzi tu, oświadczył, że przynosi plany bomb własnej konstrukcji i że chce je przedłożyć Prezydentowi, przyczem złożył jakieś rysunki i podanie do Prezydenta, pisane ołówkiem na świstku papieru.

Prem. Bartel wezwał karetkę pogotowia, która odwiozła warjata do szpitala.

Co wpłynęło na poprawę sytuacji gospodarczej w Polsce.

Radykalno demokratyczny „Wilner Tog" stwierdza, że sytuacja gospodarcza, zwłaszcza finansowa uległa w ostatnich czasach znacznej poprawie, a w przemyśle i świecie handlowym odczuwa się obecnie pewne odprężenie i nastrój optymistyczny. Do poprawy sytuacji gospodarczej przyczyniły się czynniki polityczne i gospodarcze, a więc: czynny bilans handlowy, wzrost eksportu węgla, który przez strajk angielski pozyskał nowe tereny zbytu, wzrost wywozu drzewa, produktów rolnych, bydła, wyrobów przemysłu metalowego. Eksport ten sprowadził obcą walutę i wpływa dodatnio na kurs złotego. Dlatego można teraz z pewnością stwierdzić, że złoty nasz jest utrwalony na szereg miesięcy. Urodzaj tegoroczny był dobry, przewyższając w niektórych gatunkach zbóż rok poprzedni, wzrośnie więc eksport zboża. Również na rynku pracy jest pewna poprawa: liczba bezrobotnych, która wynosiła w lutym 320.000 spadła do 282.000. Wszystko to jest dalszym prognostykiem poprawy złotego. (WIP.).

Prasa rosyjska o Dzierżyńskim.

MOSKWA, (Ceps). Od śmierci Lenina nie poświęcała prasa rosyjska nikomu tyle miejsca, jak zmarłemu w tych dniach Dzierżyńskiemu. Z artykułów, poświęconych osobie i działalności zmarłego wynika, iż w życiu sowieckiem odgrywał on w rzeczy samej doniosłą niezmiernie rolę. Pisma sowieckie nazywają go wodzem-organizatorem, który dokonał zwycięstwa rewolucji proletarjuszy. Bucharin pisze w „Prawdzie", że „Dzierżyński był jedynym swego rodzaju człowiekiem".

Wiele uwagi poświęca śmierci Dzierżyńskiego i zagraniczna prasa rosyjska, która oczywiście zajmuje wobec zmarłego stanowisko wybitnie negatywne. Prasa emigracji rosyjskiej stara się odgadnąć, jakie znaczenie posiadać będzie zgon Dzierżyńskiego w dalszym rozwoju politycznym Rosji sowieckiej. Pisma sądzą, iż znaczenie to będzie nad wyraz doniosłe, bowiem Dzierżyński był nietylko człowiekiem żelaznej woli i niepospolitej energji, lecz był on również symbolem walki z przeciwnikami bolszewizmu.

✕ NADESŁANE. ✕

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie!

JWP. Prymarjuszowi Drowi Seidlerowi, WP. Doktorom Bieleckiemu, Zającowi, Ostrowskiemu, Lekarzom Okr. Zw. Kas Ch. za skuteczne przeprowadzenie operacji przy połogu, i za umiejętną pielęgnację w czasie rekonwalescencji, zasyłam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Nakoneczna.

Urzędnicy kolejowi szpiclami i pachołkami faszyzmu polskiego.

Niedawno donieśliśmy o aresztowaniu kolejowego manipulanta J. Dobruckiego, który dnia 13. maja b. r w drodze powrotnej z Warszawy do Lwowa miał przywieźć cztery ulotki zawierające odezwę PPS. do kolejarzy.

Ponieważ w sprawie tej ważną rolę odegrali urzędnicy kolejowi stacji Lwów, którzy przybrali sobie do kompanji niższych pracowników, a nawet zwolnili ich na ten czas z czynności służbowych, nie od rzeczy będzie zająć się tymi panami. Są to: naczelnik stacji we Lwowie Rudolf Gilek, zastępca jego Józef Rudnicki, kontrolor ruchu Feliks Cramer, urzędnik ruchu Franciszek Dominów, naczelnik biura jazdy Stanisław Borysławski, asystent Michał Tkaczyk oraz konduktorzy Myszka i Susłowski.

Kiedy nadkomisarz Kozakiewicz wahał się nałożyć na Dobruckiego areszt, Rudnicki i Cramer nie cofnęli się przed niczem, by przedstawić go w jak najgorszem świetle, a dla tem większego efektu posłali Myszkę i Susłowskiego. Ci wydali o Dobruckim taką opinję, że aresztowanie nastąpiło z miejsca.

Dzięki więc naciskowi wywartemu na nadkomisarzu Kozakiewiczu, pachołcy Chjeno- Piasta odnieśli walne zwycięstwo. Początkowo każdy z tych panów mienił się być bohaterem i sprawcą aresztowania Dobruckiego, dzisiaj wszyscy pospuszczali nosy i zwalają winę jeden na drugiego.

Jaskrawym przykładem tego jest zachowanie się naczelnika Gileka. Po zwolnieniu Dobruckiego z aresztu urzędnik ruchu Dominów usprawiedliwiając się powiedział, że to nie on, ale „stary Gilek" Rudnicki i Cramer spowodowali aresztowanie. Gdy wobec tego Dobrucki zwrócił się do naczelnika Gileka z zażaleniem i w obecności Dominowa jego słowa powtórzył, Gilek wyparł się wszystkiego oświadczając że zarządzi w tej sprawie dochodzenia, a ponieważ dotychczas nie przeprowadzono ich, można przyjąć za pewnik, że Gilek również brał udział w aresztowaniu.

Bohaterowie tej sprawy, to przeważnie ludzie, którzy niejedno mają na sumieniu,, a mimo to piastują dość wysokie stanowiska i marzą o wyższych jeszcze.

Weźmy takiego Rudnickiego, zastępcę naczelnika stacji we Lwowie. Chociaż współudział jego w aresztowaniu Dobruckiego nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż są na to namacalne dowody, pan ten wypiera się wszystkiego, twierdząc, że nie był w owym czasie we Lwowie. Jak żak usprawiedliwia się przed Dobruckim i to w dodatku w sposób kłamliwy. Ale panu Rudnickiemu nie można się dziwić, bo czem garnek nakipiał za młodu, tem na starość trąci. Ściągnięty dyscyplinarnie za rozmaite sprawki z naczelnictwa stacji w Oleszycach i przydzielony jako naczelnik biura jazdy we Lwowie, rozpoczął swoje urzędowanie od zapijania się z konduktorami, którzy tracili z nim nieraz ostatni grosz, dumni, że p. naczelnik tak się z nimi poufali. Poufałość ta jednak nie była bez przyczyny. Trzeba bowiem wiedzieć, że Rudnicki równolegle z biurowem zajęciem prowadził na wielką skalę nielegalny, hurtowny handel obcokrajowym tytoniem sprowadzanym wagonami i sprzedawał go właśnie przy pomocy tych konduktorów. Nie od rzeczy będzie wspomnieć także o upominkach imieninowych, które wdzięczni podwładni składali Rudnickiemu. Zausznicy jego ściągali haracz, a biada temu, który się sprzeciwił. Dzisiaj Rudnicki wykreśliwszy przeszłość z pamięci, dzięki zdobytemu majątkowi żyje dostatnio i spokojnie. Do zupełnego szczęścia brak mu jeszcze stanowiska naczelnika stacji we Lwowie, na które po ustąpieniu p. Gileka, chce się dostać przez... kościół.

W czasach, gdy dąży się do umoralnienia społeczeństwa, a przedewszystkiem tych, którzy piastują publiczne stanowiska i mają świecić przykładem taki Rudnicki ma zostać naczelnikiem. Czy nie jest to ironja? Czy niema ludzi z czystem sumieniem i lepszemi kwalifikacjami?

Drugim panem, zasługującym na wzmiankę jest naczelnik biura jazdy, Stanisław Borysławski. Ten znowu, będąc naczelnikiem stacji w Stojanowie, pieniądze przeznaczone na obsługę koszar drużyn służbowych chował do kieszeni, aż doszło do tego, że panujące tam brud i niechlujstwo stało się przysłowiowe. Gdy wkońcu drużyny doprowadzone do ostateczności, energicznie zaczęły domagać się doprowadzenia koszar do jakiego takiego porządku, pan Borysławski zakasał rękawy i sam osobiście oczyścił je, i trzepał koce z łóżek. Po pewnym czasie przeniesiono go do Rudek. Tam jednak nie szczęściło mu się bo gdy zaczął smalić cholewki do żony telegrafisty został publicznie wypoliczkowany. Dla zatuszowania tego niemiłego dlań incydentu przeniesiono go w drodze dyscyplinarnej do Lwowa, gdzie zajął posadę nauczyciela konduktorów. Ale już w niedługim czasie zostaje naczelnikiem biura jazdy, a obecnie ma zająć w Sokalu stanowisko naczelnika stacji. Poczucie obowiązku u tego pana może służyć za przykład. Mianowicie akt suspendacyjny z dnia 21. maja doręcza on Dobruckiemu dopiero 29 maja, przez co powstaje wielkie nieporozumienie. By wybrnąć z tej kabały wzywa Dobruckiego do siebie i chociaż sam winny, przyjmuje na siebie rolę sędziego, by spisać jednostronny protokół. Dopiero stanowcza postawa Dobruckiego odwiodła go od tego zamiaru.

Godnym zastępcą Borysławskiego jest asystent Tkaczyk z ukończonemi dwiema klasami wydziałowemi i wielkiemi aspiracjami. Jak powiadają to i wykształcenie pana Dominowa wiele pozostawia do życzenia. Tacy ludzie zajmują odpowiedzialne stanowiska.

Wkońcu należy wspomnieć o konduktorach Hyszce i Susłowskim, których kłamliwe zeznania na policji zadecydowały o aresztowaniu Dobruckiego. Myszka wyrzucony przed kilku laty z ZZK. jako zdeklarowany komunista, jakiś czas błąkał się samopas, a następnie wstąpił do PZK., w nadziei, że tam właśnie za szpiclowanie swoich kolegów pomogą mu do zdobycia posady rewizora biletów. W czasie wypadków majowych jako arcybiały publicznie zdzierał portrety marszałka Piłsudskiego. Za to miał być przeniesiony do Drohobycza, ale że to znowu nie było na rękę Rudnickiemu i Borysławskiemu, którym taki Myszka, co wszędzie myszkuje jest koniecznie potrzebny, przeniesienie cofnięto.

Myszce w niczem nie ustępuje Susłowski, ale to wcale nie przeszkadzało przydzielić go do obsługi pociągu, którym jechał ze Lwowa do Warszawy p. Prezydent Mościcki. Dopiero energiczny protest spowodował, że w ostatniej chwili Susłowskiego wycofano, a jego miejsce zajął człowiek pewniejszy.

Na tem na razie kończymy, a zanim zajmiemy się innymi panami, którzy także niejedno mają na swojem sumieniu zwracamy uwagę prezesa dyrekcji lwowskiej p. inż. Prachtla, i jego zastępcy p. Kłodnickiego na niezdrowe stosunki, które rozwielmożniły się na stacji lwowskiej i na ludzi, którzy dzierżą tam despotyczną władzę. Tacy jak Rudnicki i Borysławski powinni być raczej usunięci ze służby, a tymczasem nie wiadomo, dlaczego obdarza się ich stanowiskami naczelników stacji. Czas skończyć z systemem szpiclowskim, czas oczyścić stajnię Augiasza, a odpowiedzialne stanowiska niech zajmą ludzie, którzy na to faktycznie zasługują. Nie przynależność partyjna i giętki kark, ale zdolności i nieskazitelny charakter powinny być miernikiem i decydować, kto i jakie stanowisko ma zająć. Precz z rozwielmożnioną protekcją.

II kongres mniejszości narodowych.

W sierpniu roku bieżącego ma się odbyć drugi kongres mniejszości narodowych z różnych państw europejskich. Komitetem organizacyjnym tegorocznego kongresu jest prezydjum I kongresu w składzie następującym: przewodniczący — dr. Wilfan (Słoweniec z Włoch) sekretarz — dr. Ammende (Niemiec z Estonji), członkowie — Motzkin (Żyd), dr. Schiemann (Niemiec z Łotwy), hr. Sierakowski (Polak z Niemiec), dr. Szullo (Węgier z Czech).

Dnia 8 i 9 lipca odbył się w Cieplicach w Czechosłowacji zjazd komitetu organizacyjnego w którym wzięli udział zamiast hr. Sierakowskiego — dr. Kaczmarek i zamiast dr. Szullo — dr. Flachbert.

Na zjeździe powyższym powzięto szereg uchwał, tyczących się organizacji kongresu. Kongres odbędzie się 25, 26 i 27 sierpnia w Genewie, a poprzedzony będzie posiedzeniem przedstawicieli narodowości, dotychczas biorących udział t. j. Duńczyków, Niemców, Polaków, Serbołużyczan, Słoweńców, Węgrów i Żydów.

Referaty na Zjeździe będą następujące: swoboda rozwoju kulturalnego (referenci Żyd i Polak), sprawa językowa (referenci — Niemiec i Słoweniec), upośledzenie gospodarcze (referenci — Polak i Niemiec), obywatelstwo (referenci — Węgier i Żyd), prawo wyborcze (referent — Węgier), komisje parytetyczne i postępowanie skargowe w konfliktach między większością i mniejszością (referenci — Niemiec i Katalończyk), sprawy organizacji (referenci — Węgier i Polak).

Na zjeździe w Cieplicach uchwalono zaprosić na kongres wszystkich uczestników z roku ubiegłego a ponadto Katalończyków z Hiszpanji Polaków z Rumunji, Rumunów z Węgier i Węgrów z Rumunji. Grup polskich będzie więc obecnie pięć: z Czechosłowacji, Litwy, Łotwy, Niemiec i z Rumunji.

Jak się wzbogacił na państwowych lasach i tartakach drogomistrz z Dobromila.

Pan Ossiński, który w niewytłumaczony do tej pory sposób wszedł w posiadanie jako dzierżawca dwóch tartaków t. j. w Ustrzykach Dolnych i Starzawie, czerpie masowo materjał z wyrębu rządowych lasów. Kloce, pochodzące z wymienionego wyrębu miewają dość często do 1 m. 20 ctm. średnicy. Po pięciu latach dzierżawy publicznego dobra p. Ossiński zaczął robić geszefty. — Pan ten dawniej nie miał czem wypłacić pracującym robotnikom i wypraszał się, ażeby mu poczekali. Ale dziś p. Ossiński inaczej wygląda: ma dwa auta pierwszorzędnej marki do dyspozycji, futorek wynajęty, własny tartaczek w Dobromilu, drzewostan dębowy na Wołyniu tylko za 100 tys. dolarów a obecnie prowadzi p. O. maleńką transakcję o kupno wielkiego tartaku z drzewostanem po drugiej stronie Karpat w Czechosłowacji.

Pan O. jest zwykł mawiać, że on jest lewicowcem, ale pewnie tej marki: niech nie wie prawica, co wzięła lewica. Złośliwi opowiadają, że znajomość osobista p. O. z panem W. W. nie poszła na marne. To byłaby jedna strona medalu. A teraz przyglądnijmy się temu wyzyskiwaczowi dobra publicznego z jednej a robotników z drugiej strony. Robotnicy tartaczni gnębieni są przez p. C. głodowemi płacami, które zaczynały się od 90 gr., do 3.30 dziennego zarobku, a trzeba nadmienić, że w Ustrzykach ceny artykułów pierwszej potrzeby równają się cenom innych miast. Robotnicy lojalni przedłożyli swoje skromne żądania, ażeby p. O. od września 1925 roku wypłacił zatrzymany zarobek za dwie godziny pracy każdej soboty i 10 proc. podwyżki płac. Równocześnie wezwali sekretarza okr. Centr. Kom. Zw. Zaw., celem przeprowadzenia akcji cennikowej u Ossińskiego.

Kiedy sekr. okr. dnia 8. b. m. zjawił się w Ustrzykach i robotnicy pracujący w tartaku udali się do p. O. celem przeprowadzenia pertraktacyj, to p. O. oświadczył wielkopańskim gestem, że go boli arystokratyczna głowa i z bolszewickim sekretarzem pertraktować nie będzie.

Robotnicy widząc sytuację bez wyjścia stanęli do strejku. Dopiero po dziesięcio dniowym strejku p. O. raczył łaskawie z robotnikami pertraktować pod warunkiem by w pertraktacjach sekretarz okr. nie brał udziału i ostatecznie zgodził się dać 10 proc. podwyżki i zwrócić zarobek za dwie godziny zatrzymane.

Robotnicy w czasie trwania strejku zwrócili się do sekr. aby przyjechał, celem szybkiego zlikwidowania strejku. Strejk został już dzień przedtem zlikwidowany, zjawienie się sekretarza na terytorjum tartaku ogromnie poirytowało byłego pachciarza mleka a obecnie tak zwanego kierownika tartaku, neofitę Riwały Herziga, że ten groził tow. sekr. wyprowadzeniem z tartaku. Pan O. i jego pachciarz zapominają, że żyją pożyczanem szczęściem z dobra państwowego.

A rzeczą będzie Związku Robotników ażeby wezwać Najwyższą Izbę Kontroli Państwowej, która by poleciła odpowiednim czynnikom skontrolować, czy p. Ossiński bolszewickim sposobem nie przyszedł w posiadanie lasów i tartaków.

Dwóch robotników od 4 lat czeka na wykonanie wyroku śmierci!

NOWY JORK 30. 7. W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, że dwaj włoscy robotnicy Sacco i Vanzetti, których jeszcze przed 4 laty skazano na śmierć za rzekome popełnienie morderstwa, zostali straceni w Bostonie. Pogłosce tej zaprzeczono; skazańcy w dalszym ciągu oczekują egzekucji.

Swojego czasu donosiliśmy w sprawie Sacco—Vanzetti, którą odświeżamy obecnie pamięci czytelników:

Sacco i Vanzetti są włoskimi syndykalistami, których w związku z morderstwem popełnionem podczas rozruchów strajkowych w Bostonie skazano na śmierć. Aresztowanie i skazanie nastąpiło na podstawie sztucznie skonstruowanych dowodów winy, które podtrzymuje fanatyczny prokurator, mimo sprzeciwów, podnoszonych od szeregu lat.

OSKARŻONYM NIE DOWIEDZIONO WINY W ISTOCIE,

mimoto wyrok uprawomocnił wszystkie instancje.

Nawet gdyby obaj nieszczęśliwcy byli winni — a według opinji całego świata robotniczego a zwłaszcza dalekich od radykalizmu Zw. zawodowych amerykańskich są oni tylko

OFIARAMI KLASOWEJ NIENAWIŚCI

— jest objawem największego okrucieństwa dwie osoby przez 4 lata żyjące pod grozą egzekucji wydawać nareszcie w ręce kata.

Soc. Międzynarodówka socjalistyczna, Amsterdamska Międzynarodówka Z. zawodowych oraz wielu wybitnych duchowych i politycznych przewódców Europy starało się przez cały czas wpłynąć na opinję amerykańską, aby doprowadzić do zniesienia niesprawiedliwego wyroku. Udało im się spowodować rewizję procesu ale wyrok śmierci został zatwierdzony.

W związku z tem niedawno podjęto nową akcję protestacyjną na wielkie rozmiary, w której m. in. tow. Löbe, prezydent niemieckiego parlamentu zwrócił się telegraficznie z interwencją do gubernatora stanu Massachusett w którego ręku spoczywa życie i śmierć dwóch skazanych robotników.

Klasowa zaciekłość burżuazji amerykańskiej nasuwa smutne uwagi: Niegdyś Ameryka w oczach najlepszych i najliberalniejszych duchów Europy uchodziła za ojczyznę wolności i sprawiedliwości, za uznaną rozjemczynię w sprawach sumienia. W ostatnich latach

UTRACIŁA AMERYKA WIELE Z TEGO PRESTIŻU,

a w najświeższym czasie jej zachłanność kapitalistyczna jest bardzo surowo osądzana przez Europę. Dokonanie legalnego mordu na dwóch przedstawicielach świata robotniczego wywarłoby jak najgorsze wrażenie w opinji wielomiljonowych rzesz europejskich, i pogłębiłoby nieufność do olbrzymiej republiki zamorskiej mającej tak piękne ideały wolnościowe w przeszłości.

—:::—

Plaga szarańczy w Rosji.

Z Moskwy nadchodzą wiadomości, że plaga szarańczy powiększa się na obszarach Rosji. Szarańcza doszła już do gubernji Saratowskiej i gubernji Astrachańskiej i pokryła przestrzeń 320 klm. kw. W jednej wsi włościanie zakopali do ziemi 5.000 pudów szarańczy.

Szarańcza pojawiła się też na sowieckim Wołyniu i zachodzi obawa, że skrzydło chmury szarańczy przejdzie na terytorjum Polski.

O rozmiarach plagi i o jej tępieniu donoszą z Moskwy następujące szczegóły.

Początkowo szarańcza obsadziła tam obszar staurополski. Uległo zniszczeniu przeszło 30.000 dziesięcin zasiewów. O rozmiarach klęski można sądzić z tego, że w rejonie tym ogłoszono stan wyjątkowy, a ludność zmobilizowano celem prowadzenia akcji ratunkowej. Władze w obwodzie oddano w ręce dyktatorskiej „trójki“, która też kieruje całą akcją i korzysta z pełni praw, bez jakichkolwiek ograniczeń.

W walce z szarańczą po raz pierwszy wykorzystano na wielką skalę lotnictwo. Trzy samoloty zostały użyte do służby wywiadowczej. Mianowicie aeroplany znajdują się stale w przestworzach i informują ludność o kierunkach, w których zmierzają szkodniki i zdają relację z sytuacji „na froncie szarańczy“.

W walce z szarańczą wzięła czynny udział społeczna organizacja dla gazowo- chemicznej i napowietrznej obrony państwa.

Organizacja ta sprowadziła z Dagestanu „wyprawę awiatorsko- chemikalną“ w składzie 5 specjalnie przysiosowanych do tego celu samolotów. Lotnicy śledzą za olbrzymiemi stadami szarańczy w przestworzach. Spotkawszy szarańczę, samoloty podnoszą się wyżej i obrzucają szkodników bombami gazowemi t. j. niszczą szarańczę zapomocą gazów trujących. Ponadto używają do zniszczenia szarańczy specjalnie przygotowanych środków chemicznych, rzucając je z samolotów. Jest to pierwsza próba wykorzystania nowoczesnych zdobyczy chemji i awjacji w zwalczaniu szarańczy. Niezwykły widok przedstawiają pola, sąsiadujące z terenami obsadzonemi przez szkodników.

Na polach roi się od ludzi, uzbrojonych w odpowiednie narzędzia. Ledwie „chmura“ się ruszy, a zaraz ludność rzuca się i podpala ją (niszczenie ogniem jest najbardziej używanym sposobem walk z szarańczą.

Ciekawe są spostrzeżenia nad grasowaniem szarańczy. Okazuje się, że szarańcza „nie lubi“ zasiewów „ozimych“, natomiast niszczy przeważnie jarel. „Do gustu“ przypada jej też kukurudza i arbuzy. Przelot odbywa się głównie przy świetle dziennem, natomiast w nocy szarańcza odpoczywa. Z odpoczynków tych korzysta ludność zazwyczaj paląc szarańczę właśnie w czasie noclegu.

W rejonie Astrachania szarańcza zjawia się gęstą, zwartą chmurą, zajmując przestrzeń 25 kilometrów.

Na linji kolei Taszkenckiej masy szarańczy zahamowały ruch pociągów.

Jakich gwałtownych wysiłków wymaga walka z tą plagą, świadczy fakt, że w jednym tylko punkcie w Gieorgiewsku do zniszczenia szarańczy zużyto 1000 pudów trucizny.

Wedle ostatnich wiadomości, klęska wzmaga się i zatacza coraz szersze kręgi. Wydano zarządzenia w sprawie oddania wojskowego parku lotniczego do dyspozycji „trójki“ dyktatorskiej, kierującej akcją ratowniczą.

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że szarańcza przekroczyła rzekę Wołgę, zagrażając w ten sposób nowym obwodom nadwołżańskim.

Międzynarodowy kongres aktorów.

W dniach od 21 do 27 czerwca 1926 r. odbył się w Berlinie pierwszy międzynarodowy kongres aktorów.

Kongres został zwołany przez niemiecki związek.

Ogółem brało udział w Kongresie 53-ch delegatów, którzy reprezentowali 18 państw. Aktorzy japońscy, chociaż nie byli reprezentowani na Kongresie, gdyż nie posiadają związku przesłali na kongres dokładne sprawozdanie stosunków teatralnych, zaznaczając, że pragną zorganizować się w najbliższej przyszłości na wzór Europy. Polskę reprezentował wice-przewodniczący związku p. Franciszek Freszel.

Siedzibą Ligi jest Wiedeń, a do zarządu weszły następujące państwa: Niemcy, Austrja Francja, Ameryka; jedno miejsce przeznaczone dla państw skandynawskich i jedno dla słowiańskich. Delegaci państw słowiańskich zgodzili się, że w pierwszym roku w zarządzie reprezentować ich będzie przedstawiciel Czechosłowacji zaś w następnym Polski.

Pozatem niezmiernie ciekawe i pouczające były sprawozdania, oświetlające stosunki teatralne w danym kraju, składane przez poszczególnych delegatów. Nie mniej żywo zainteresowanie wywołało sprawozdanie delegata Polski, otwierając oczy wielu z pośród obecnych na naszą wysoką kulturę teatralną, jak również i bujne życie organizacyjne Z. A. S. P. Wiadomość o bliskiem ukończeniu schroniska dla artystów weteranów scen polskich w Skolimowie wywołała burzliwe oklaski i powinszowania.

Z innych doniosłych spraw, omawianych na kongresie była sprawa utworzenia teatru międzynarodowego pomysłu p. Gemier — dyrektora teatru „Odeon“ w Paryżu, a referowana przez samego inicjatora. Po obszernej dyskusji nad tą kwestją kongres uchwalił pozostawić zrealizowanie tych zamierzeń projektodawcy, obowiązując zarazem zarząd Ligi do jaknajwydatniejszej pomocy dla p. F. Gemier.

Również przeprowadzono obszerną dyskusję nad znakomicie opracowanymi referatami w sprawie kina i radia, która wykazała że oba te na pozór groźne czynniki dla teatru mogą przy umiejętnem opracowaniu stać się sprzymierzeńcami zarówno w dziedzinie rozwoju sztuki scenicznej, jak i materjalnej poprawy bytu całego aktorstwa.

Nie mniej żywą była dyskusja nad kwestjami inscenizacji i reżyserji.

Gospodarze kongresu nie zaniedbali również niczego, aby codzienną żmudną kilkogodzinną pracą delegatów możliwie urozmaicić, a zarazem dać obraz wysokiego rozwoju sztuki teatralnej w Niemczech.

Jako najwybitniejsze z widzianych przedstawień wymienić należy dramat „Herodes i Marianne“ Hebla w inscenizacji dyrektora Jessnera z jednym z najwybitniejszych aktorów współczesnych Kortnerem w roli Heroda. Dyr. Jessner w najbliższym sezonie teatralnym wystawia „Nieboską Komedję“.

Dyr. Jessner żywo wypytywał o ostatni sukces „Nieboskiej“ w teatrze im. Bogusławskiego podkreślając zarówno wielkość dzieła jak i nadzwyczaj ciekawe zagadnienia reżyserskie, związane z wystawieniem utworu Krasińskiego.

Redukcja płac urzędników w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD. (Ceps.) Rada ministrów wyda w tych dniach nowe rozporządzenie, regulujące sprawę dodatków drożyźnianych urzędników państwowych.

W myśl tego rozporządzenia, część dodatków przeznaczona zostaje na zapomogi dla poszkodowanych podczas ostatniej katastrofy żywiołowej obywateli królestwa SHS. Wysokość redukcji płac zależna jest od wysokości poborów zasadniczych i waha się między 3 proc. (u kategorji niższych) a 30 proc. (u kategorji wyższych).

W sprawie redukcji poborów poselskich nie została dotychczas powzięta decyzja, bowiem rada ministrów nie uważa się w tej sprawie za kompetentną. Prawdopodobnie zostaną jednak i płace posłów odpowiednio zredukowane.

Obliczono, iż dzięki zarządzonej redukcji poborów urzędniczych, zaoszczędzi państwo miesięcznie 150 miljonów dynarów.

Rozporządzenie rady ministrów obowiązywać będzie w przeciągu 3 miesięcy.

Osuszanie Polesia a kapitały zagran.

Bawiący w Polsce z ramienia Ligi Narodów eksperci do spraw dróg wodnych pp. Case, Amerykanin i inż. Nyhoff, Holender, zainteresowali się żywo sprawą osuszenia i doprowadzenia do stanu kultury olbrzymich zabagnionych terenów Polesia i w związku z tem zostali przyjęci przez p. Ministra rolnictwa i D. P. dr. Aleksandra Raczyńskiego. Panowie Case i inż. H. Nyhoff znajdują możność pozyskania kapitałów obcych na zmeljorowanie Polesia, uważają jednak za konieczne przed przystąpieniem do bliższych rokowań przeprowadzenie pewnych badań technicznych i gospodarczych. W tym celu zapowiedział swój przyjazd do Polski w pierwszych dniach sierpnia p. inż. Nyhoff, jako wybitny fachowiec z dziedziny meljoracji.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Niedziela, 1. sierpnia, o godz. 7.30 „Orłow“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, 1. sierpnia, „Servus Jaroszy“. (Gośc. występ warszawskiego teatru „Qui pro Quo“.

Poniedziałek, 2. sierpnia, „Servus Jaroszy“. Gośc. występ warszawskiego teatru „Qui pro Quo“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2).

Gościnne występy zespołu warszawskiego z p.p. **SOLSKĄ i WYSOCKĄ.**

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Noc ślubna“ Wieda obraz w 1 akcie, oraz „Balkon“ Gunnara Heiberga. sztuka w 3 aktach.

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Noc ślubna“ Wieda, obraz w 1 akcie, oraz „Balkon“ Gunnara Heiberga sztuka w 3 aktach.

TEATR ŻYDOWSKI (Jagiellońska 11 — Pawilon letni).

Niedziela, o godz. 7.45 „Rumuńskie wesele“.

—:—

W Teatrze Małym nieodwołalnie jeszcze tylko dwa razy, tj. 1. i jutro 2. sierpnia, sztuka „Balkon“ Gunnara Heiberga z p. IRENĄ SOLSKĄ w roli demonicznej i zagadkowej Julji i obraz „Noc ślubna“ Wieda z p. Stanisławą WYSOCKĄ. We wtorek, dnia 3. sierpnia doskonały zespół artystów warszawskich występuje z nową premierą, a mianowicie odegraną zostanie jasna, pełna dowcipu komedja Maughama „Lade Friderick“. Rzecz dzieje się na jasnym brzegu i przedstawia historję miłości, pięknej Lady, która wiedziona sprytem i intuicją kobiecą radzi sobie w przeciwny sposób, w trudnych sytuacjach życiowych wywołanych kolizją między arystokratycznem pochodzeniem, a chronicznym brakiem pieniędzy. Pełną finezji arystokratkę kreować będzie p. Irena Solska.

Komunikat

× **Podania w sprawach wojskowych.** D. O. K. komunikuje: Mimo wielokrotnego zwracania uwagi na niewłaściwość skierowywania podań stron prywatnych wprost do MSWojsk. z pominięciem drogi pośredniej, wypadki takie, pociągające za sobą zwrot aktów do I. instancji i znaczne opóźnienie w załatwieniu sprawy, powtarzają się nadal. Wobec tego przypomina się ponownie, że jedyną władzą, powołaną do przyjmowania podań osób cywilnych w sprawach wojskowych reklamacje, rekursy, prośby o przyjęcie do wojska, odroczenie, o zaliczenie służby, o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego i t. d.) jest P. K. U. w miejscu stałego zamieszkania petenta, wzgl. władza administr. I. instancji. Pozatem wszelkich wyjaśnień udzielają ustnie i pisemnie właściwe P. K. U.

—:—

Ogłoszenie.

Kasa zaliczkowa w Gródku Jagiellońskim, stow. zarej. z ogr. por. w likwidacji, wzywa niniejszem wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń na ręce podpisanego likwidatora w ciągu roku od dnia dzisiejszego.

Lwów, pl. św. Teodora 1. dnia 29. lipca 1926.

Bernard Billig, likwidator.

KASA CHORYCH M LWOWA, UL. BRAJEROWSKA 8.

L: 10.080/26. ROZPISUJE NINIEJSZEM

KONKURS

NA POSADĘ KIEROWNIKA INSTYTUTU STOMATOLOGICZNEGO

Z nieprzekraczalnym terminem wnoszenia podań do 1 września b. r. Ubiegający się o to stanowisko winni do podania załączyć:

1. Dyplom lekarski.
2. Dowody dłuższej praktyki lekarskiej w tej dziedzinie i ewentualnie własne prace naukowe.
3. Obywatelstwo polskie i prawo wykonywania praktyki lekarskiej.

Podania bez stwierdzenia powyższych warunków, nie będą przez Zarząd rozpatrywane.

Wyjaśnień w sprawie warunków pracy i płacy udziela Naczelny Lekarz Kasy Chorych m. Lwowa Brajerowska 1. 8. II p.

Podania należy wnosić na ręce Zarządu.

ZA ZARZĄD KASY CHORYCH M. LWOWA:

Wicedyrektor: **S. Zakrzewski.** Prezes: **J. SCZYREK.**

KONKURS

NA DYREKTORA

SANATORJUM

KAS CHORYCH W WOROCHCIE

Wymagane warunki do objęcia powyższej posady:

1. Obywatelstwo polskie.
2. Dyplom doktora medycyny jednego z uniwersytetów polskich.
3. Wykazanie się specjalizacją w chorobach płucnych.

Wynagrodzenie według umowy.

Mieszkanie, opał, światło i utrzymanie w naturze.

Oferty należy wnosić do dnia 15. sierpnia b. r. na ręce Zarządu Pow. Kasy Chorych w Drohobyczu.

ZARZĄD POW. K. CHORYCH W DROHOBYCZU.

POWIATOWA KASA CHORYCH W DROHOBYCZU

ROZPISUJE

KONKURS

NA POSADĘ LEKARZA OTO-LARYNGOLOGA W DROHOBYCZU

WYMAGANE WARUNKI:

1. Obywatelstwo polskie.
2. Dyplom doktora medycyny jednego z Uniwersytetów Państwa Polskiego.

Pierwszeństwo mają Asystenci Klinik, lub lekarze z praktyką przynajmniej dwuletnią w dziale oto-laryngologicznym na Klinikach, względnie w szpitalach równorzędnych Klinikom.

Warunki wynagrodzenia wedle umowy.

Termin wnoszenia podań do dnia 20. sierpnia 1926 r.

642—3 **ZARZĄD POW. KASY CHORYCH W DROHOBYCZU.**

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. Ł. Sapiehy 77. — Tel. 496.